

Tyszko, Anna

Powiernik ludzkich serc

Przegląd Pruszkowski nr 1, 112-113

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Powiernik ludzkich serc

...Chcę, żebyś uwierzył w zwykłych, dobrych ludzi... A gdy ich nie widzisz? Ty masz takim zostać...



Tak pisał Ksiądz Roman Indrzejczyk w jednym ze swoich wierszy i taki właśnie był... Nie osądzał, nie krytykował, nie potępiał, nigdy w nikogo nie wątpił. W każdym człowieku dopatrywał się tylko dobra. Każdemu służył pomocą i dobrą radą, dla każdego miał czas.

Kiedy w 1986 roku, po przeszło 20 latach posługi księdza Romana Indrzejczyka w malutkim tworkowskim kościółku, przeniesiono Go do Warszawy, przez długi czas wierni nie mogli odżałować tej straty. Dziś, pragnęliby, żeby był gdziekolwiek... nawet daleko za granicą, byle tylko znów przeczytał swój kolejny wiersz, przyjechał na świąteczne spotkanie, przysłał sms-a.

Ksiądz Roman był prawdziwym przyjacielem całej mojej rodziny. Często bywał naszym gościem. Przyjeżdżał tak po prostu – porozmawiać, dowiedzieć się co słychać. Zawsze powtarzał, że bardzo dobrze czuł się w zwykłej rodzinie, bo On też uważał się za zwykłego człowieka. Rodzice byli Jego uczniami, a mnie żartobliwie nazywał swoją wnuczką. Powiedział tak nawet, gdy gościłam w Pałacu Prezydenckim, wywołując ogólne rozbawienie. Zawsze szczególnie bliski

i ciepły kontakt nawiązywał z młodzieżą. Pomagał w przygotowywaniu i wystawianiu sztuk teatralnych, jeździł na przeglądy chórów... Obozy, które organizował dla swoich podopiecznych, zaowocowały nawiązaniem trwałych przyjaźni i sympatii. Moi rodzice zgodnie twierdzą, że dzięki Księdzu mieli wspanałą młodość. Jego podejście do ludzi młodych to niedościgniony wzór dla mojej mamy, wieloletniej nauczycielki. – To ideał wychowawcy i nauczyciela – mówi.

Ksiądz Roman był niezwykle człowiekiem. Zawsze podziwiałam Jego wyjątkową charyzmę. Pamiętam, jak na Mszy z okazji jubileuszu 40 – lecia kapłaństwa Księdza zebrało się całe grono przyjaciół moich rodziców i po tylu latach znów razem zagrali i zaśpiewali. Tak jak za dawnych lat, kiedy wspólnie z Księdzem, jeszcze jako dzieci, ożywiali swoim śpiewem tworkowski kościół.

To niesłychane, że człowiek tak wyjątkowo skromny i pokorny, sprawiający wrażenie pozostającego zawsze w cieniu, zgromadził wokół siebie tak wielu ludzi i na zawsze pozostanie autorytetem i wzorem do naśladowania.

Ksiądz Roman zawsze był z nami w trudnych chwilach. Odchodzili mój dziadek, babcia, mąż siostry mojej mamy. Był naszym oparciem i powiernikiem problemów. Zawsze umiał pocieszyć, dodać nadziei i otuchy.

Dzielił również nasze radości. Nigdy nie zapominał o urodzinach, imieninach i rocznicach. Pamiętam nawet, że w ubiegłym roku dostałam żartobliwego sms-a z okazji walentynek. Zawsze cieszyły Go coroczne świąteczne spotkania. Przyjeżdżał owinięty swoim białym szalikiem, czytał swoje wiersze, wpisywał dedykacje, z każdym miał czas porozmawiać, dla każdego przywoził prezenty.

Ksiądz Roman Indrzejczyk w 1978 roku udzielił ślubu moim rodzicom, w 2007 roku – mojemu bratu. Już niedługo, 29 maja miał pobłogosławić moje małżeństwo... Wiem, że bardzo się cieszył. Nie zdążył... Może Pan Bóg miał dla Niego w Niebie ważniejsze zadanie. Wierzę jednak, że będzie na nas spoglądał. Jestem też pewna, że w modlitwach i pięknych wspomnieniach całej mojej rodziny pozostanie na zawsze.